

Teatr w hałasie miasta

Już po raz dziewiąty teatry Fundacji Krystyny Jandy na rzecz Kultury grają spektakle w plenerze.

Od 13 lipca do 21 sierpnia widzowie będą mogli obejrzeć 40 przedstawień na pl. Konstytucji i przed Och-Teatrem.

ROZMOWA Z
KRYSTYNĄ JANDĄ
aktorką i reżyserką

JAKUB PANEK: Skąd pomysł, by grać darmowe spektakle w plenerze?

KRYSTYNA JANDA: Pomysł przywozłam z Włoch, gdzie grywałam takie przedstawienia. Pamiętam, to był „Bal manekinów” Brunona Jasińskiego, ekipa była międzynarodowa. Przejechalśmy z tą groteską sceniczną całą Włochy. Graliśmy na rynkach miasteczek, w parkach, ogrodach miejskich, to było niezwykle doświadczenie. I mając za sobą to duże tournée, pomyślałam, że skoro w Polsce tak się zmienił klimat i latem jest ciepło jak we Włoszech, to warto zrobić coś podobnego w Warszawie (*śmiesz*).

To kolejna dziedzina, w której została pani pionierką.

- Widziałam to, co było prezentowane w Polsce: dmuchanie ogniem, szczudła, cyrkowe wyczyny. A dlaczego nie teatr literacki, nawet psychologiczny, tylko umiejętnie zrobiony i na ulicę? Na początku wyszliśmy z „Lamentem” Krzysztofa Bizio, stricte literackim tekstem. Trzy monologi, trzy postaci, trzy pokolenia, trzy problemy bliskie ludziom. Aktorstwo na pierwszy planie, uczucia, emocje. I to wszystko w hałasie miasta. W samym środku Warszawy, w godzinach szczytu. Mieliliśmy obawy, bo to godzinne, nawet ponadgodzinne przedstawienie, ale okazało się, że się

sprawdziło świetnie, było i jest odbierane szalenie „blisko sprawy”, którą ludzie umieli wyłowić z chaosu miasta. W kolejnych latach poszliśmy za ciosem, przygotowując następne premiery do grania na ulicy.

Także dla dzieci.

- Doskonale wiedzieliśmy, że głód kultury, że pustynia, że teatr często dla ludzi za drogi, niedostępny, że rodzice w weekend często nie mają pomysłu na ciekawą rozrywkę dla dzieci. Dlatego założyliśmy, że jeżeli będziemy grać bajki, dobre teksty, w ciekawych inscenizacjach, w weekendy, to widzowie przyjdą. I tak zaczął się cykl bajek Brzechwy. Zależało nam na tej dziecięcej widowni, wraz z nią przychodzi publiczność dorosła, sprawdzają, co gramy w naszych teatrach w ciągu roku. I potem nas odwołują. A nasi aktorzy po prostu uwielbiają te spotkania z żywo reagującymi dziećmi. Po każdym przedstawieniu jeszcze długo są razem, nie mogą się rozstać.

Od 2007 r. zwracacie się o pomoc finansową do różnych instytucji. Przez pierwszych kilka lat pieniądze otrzymywałyście z ratusza, teraz pomaga Ministerstwo Kultury.

- Były takie lata, że graliśmy tylko 15 razy, a były takie, że 80. Różnie było, niemniej co roku od dziewięciu lat gramy! Niestety, nie mamy poczucia, że Warszawie zależy na tym, by co roku mieć w plenerze, w środku miasta te kilkadziesiąt spektakli, dlatego dziękujemy ministerstwu.



- Widziałam to, co było prezentowane w Polsce: dmuchanie ogniem, szczudła. A dlaczego nie teatr literacki, nawet psychologiczny, tylko umiejętnie zrobiony i na ulicę? - mówi Krystyna Janda

Nasze przedstawienia ogląda około 15 tys. osób. Tak było w zeszłym roku i poprzedzającym go. Wszystko zależy od liczby spektakli, na każdym jest od 200 do 500 osób.

Plenerowe spektakle mają stałą widownię. Podobno mają też wrogów.

- Przedstawienia są świetne, mamy w repertuarze 10 tytułów, moglibyśmy grać całe lato od czerwca do września i ludzie by byli, jestem tego pewna. Mamy zresztą widzów, którzy przychodzą zawsze, oglądają wszystkie spektakle. Znamy widzów, którzy całe lato ze swoim krzeselkiem przychodzą na pl. Konstytucji lub pod Och-Teatr. Pięką ciasta i przynoszą je dla aktorów. Czują się z nimi, z nami, emocjonalnie związani. To bardzo miłe! Ale oczywiście zdarzały nam się sytuacje, że podczas grania na pl. Konstytucji ktoś z okien rzucał w nas kapustą lub cebulami. Bo podobno byliśmy za głośni. To niesamowite, że pomimo grania w godzinach szczytu, w tak hałaśliwym miejscu jak pl. Konstytucji, ktoś mógł wytrzymać. Uważam, że jeżeli ktoś przeszkadza 40-minutowe

przedstawienie w ciągu dnia, w centrum stolicy, to niech się zastanowi, czy nie powinien mieszkać na wsi.

Ale bronią nas wierni widzowie. Pani teatry grają cały rok, także w wakacje. Warto?

- Oba teatry kosztują bardzo dużo, kiedy stoją bezczynnie, Polonia - 4 tys. zł, a Och-Teatr aż 8 tys. zł. Nie mamy rezerw finansowych, żeby sale teatralne stały puste, dlatego nie robimy sobie wakacji. Możemy zarabiać, tylko grając, więc to robimy.

Przed nowym sezonem chcecie wymienić ponad pięćdziesięcioletnie fotele w Och-Teatrze. Poprosiliście o pomoc widzów, podobno odzew jest nawet z Japonii?

- Fotele w Och-Teatrze, który mieści się w wynajmowanym przez nas budynku dawnego kina Ochota, pomimo remontów nie nadają się już do użytku. Są niewygodne, mogą uszkodzić ubrania widzów i są hałaśliwe. Dlatego prosimy naszych sympatyków o pomoc, wsparcie. Sami ponosimy część nakładów. Dla widzów koszt dofinansowania jednego fotela to 800 zł. W zamian oferujemy imienną tabliczkę i zaproszenie na

przedpremierowy pokaz spektaklu „Maria Callas. Master class”, wszelką informację na temat teatrów i tego, co się w nich dzieje i dozgonną wdzięczność. Swoje fotele kupili już nasi aktorzy, kancelarie prawnicze, a także - co nas bardzo cieszy - widzowie, po prostu widzowie naszych teatrów, w tym pani Yoko Hasegawa z Japonii, nasza fanka. Teatr nie ma granic, podobnie jak życzliwość. ●

ROZMAWIAŁ JAKUB PANEK

Spektakle na pl. Konstytucji: „Związek otwarty” - 13, 14, 15, 27, 28, 29 lipca, „Starość jest piękna” - 16, 17, 20, 21 lipca, „Jaś i Małgosia” - 18, 19 lipca, „Lament na placu Konstytucji” - 22, 23, 24 lipca, „Czerwony Kapturek” - 25, 26, 30, 31 lipca. Spektakle przed Och-Teatrem (Grójecka 65): „Czerwony Kapturek” - 1, 15, 16 sierpnia, „Jaś i Małgosia” - 2, 4, 7, 8, 9 sierpnia, „Związek otwarty” - 3, 5, 6, 10, 11, 12 sierpnia, „Hej Joel” - 13, 14, 17, 18 sierpnia, „Lament na placu Konstytucji” - 19, 20, 21 sierpnia. Wszystkie spektakle rozpoczynają się o godz. 17, mogą zostać odwołane w przypadku niepogody